Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 211. Sobota, 11 września 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Misja profesora Kemmerera kosztowała 150.000 dolarów.

Za tę sumę odkryto nam tajemnicę uzdrowienia gospodarczego:

„Trzeba pracować i oszczędzać".

Swoim nie wierzyliśmy --- może za drogie pieniądze uwierzymy obcym.

Z Warszawy telefonują:

Rzeczoznawca amerykański po powrocie z Górnego Śląska opuści w poniedziałek Polskę. W dwa dni później wraz z rodziną i swym aparatem urzędniczym

wsiądzie na okręt

i uda się do Ameryki.

Wynik pracy profesora, jego uwagi i spostrzeżenia ujęte będą w wielkie

dzieło na 800 stronnicach

w języku polskim i angielskim. Jak profesor Kemmerer przyznał, treść tego olbrzymiego elaboratu da się sprowadzić do dwóch nakazów: pracować i oszczędzać. żadnych innych

cudownych recept nie należy oczekiwać.

Aby się dowiedzieć o tej kardynalnej prawdzie, którą nam powtarzali w kraju **nasi znawcy życia gospodarczego,** ale bez najmniejszego posłuchu ze strony społeczeństwa i sfer miarodajnych — musieliśmy misji profesora **Kemmerera zapłacić 150.000 dolarów.** Teraz chyba nie ulega wątpliwości, że uwierzymy, iż to jest jedyna droga do uzdrowienia życia gospodarczego i uzyskania ekonomicznej pomyślności.

Profesor Kemmerer pojedzie po krótkim odpoczynku w Stanach Zjednoczonych do Boliwji, aby i temu **krajowi przypomnieć,** że tylko wytężona praca i oszczędność prowadzi do dobrobytu.

P. Dr. MITTELSTAEDT,
inspektor szpitalnictwa miejskiego, został wysłany przez centralną dyrekcję służby zdrowia w porozumieniu z Ligą Narodów do Jugosławji, celem zapoznania się z urządzeniami sanitarnemi tego kraju.

STUDENT-DEFRAUDANT.

Nadużycia w kolonji akademickiej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 9. —W administracji kolonji akademickiej przy ulicy Grójeckiej

popełniono szereg nadużyć

na sumę kilku tysięcy złotych. Defraudacji dopuścił się

student Michał Majewski.

administrator kolonji z ramienia centrali akademickiej Bratniej Pomocy.

Majewski zbiegł.

WYSIEDLANIE CUDZOZIEMCÓW Z POLSKI DO ROSJI WSTRZYMANE.

Z Warszawy donoszą:

W związku z dekretem, wydanym przez rząd o cudzoziemcach, ministerstwo spraw wewnętrznych

wstrzymało wszystkie przymusowe wysiedlenia

poza granice wschodnie Polski osób,

nie posiadających obywatelstwa polskiego.

Stan ten trwać ma do 31 grudnia 1926 r., tj. do czasu, kiedy stosunek tych osób do obywatelstwa polskiego będzie ostatecznie ustalony.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,69
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,74
Szwajcarja	173,82

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,98½

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,15
Złoty	57,20
Dolar	5,13¾
Przekaz na Warszawę	8,99

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — **8.94.**

Prywatnie dolar w żadaniu	9; 8,99
W płaceniu	8,98

Tendencja spokojna Podaż mierna.

Intrygi antypolskie Niemiec spalą na panewce.

Oświadczenie premjera Brianda i Boncourt'a.

(Od własnego korespondenta).

Genewa, 11. 9. W rozmowie z przedstawicielami prasy polskiej, premjer francuski Briand oświadczył: „Mam wrażenie, że

intrygi antypolskie

Niemiec spalą na panewce".

Przedstawiciel Francji w Genewie Paul Boncourt powiedział: „Stanowisko Polski jest tak pełne spokoju i imponującej godności, że nikt nie odważy się wystąpić przeciw niej

z otwartą przyłbicą".

Plan budowy kanału Gopło --- Warta gotowy.

Budowa potrwa trzy lata.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 9. — Ministerstwo Robót Publicznych

opracowało już plan budowy kanału

Gopło-Warta, długości 22 klm., którego budowa potrwa

trzy lata.

Koszty wynosić będą 10 milionów złotych. Kanał ten będzie miał pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne, zwłaszcza jako część przyszłego kanału węglowego (Śląsk z dolnym biegiem Wisły).

Pracownicy pocztowi razem z kolejarzami

walczyć będą o lepszy byt

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 9. W kołach pracowników pocztowych panuje

żywe niezadowolenie

z działalności komisji porozumiewawczej Związku Pracowników Państwowych, której zarzucają

zbyt powolną pracę

w kierunku poprawy bytu funkcjonarjusza państwowego. We wszystkich oddziałach powzięto rezolucję domagającą się

wspólnej akcji

w tym kierunku z kolejarzami.

Przedstawiciele łódzkiego przemysłu włókienniczego

w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 9. — W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbędzie się dziś

konferencja

w sprawie zaopatrywania polskich ośrodków przemysłowych w węgiel. W konferencji wezmą udział również przedstawiciele łódzkiego przemysłu włókienniczego

którzy będą domagać się stałego przydziału węgla

w ilości 862 tonn tygodniowo.

Obecnie Łódź otrzymuje zaledwie 4-a część tego.

Omawiana również będzie sprawa zaopatrywania w węgiel zakładów gazowych.

Nowy skandal.

Port w Gdyni rozpada się.

Gdynia, 11. 9. Wyszły na jaw dowody

niesolidności firm,

prowadzących budowę portu gdyńskiego. Cztery żelazo-betonowe kesony, dostarczone przez konsorcjum

polsko - francuskie,

popękały i zostały zniszczone przy wpuszczaniu do wody.

Wycieczka węgierska w Polsce.

Dziś zwiedzanie Jasnej Góry.

Wycieczka węgierska wyjechała wczoraj wieczorem do Częstochowy. Trzydniowy pobyt wWarszawie gości węgierskich wywarł na nich

bardzo silne wrażenie.

które niejednokrotnie zaakcentowali w licznych przemówieniach, specjaln. podkreślając konieczność jaknajgłębszej przyjaźni pomiędzy

narodem polskim a węgierskim.

Po zwiedzeniu Jasnej Góry wycieczka uda się przez Kraków do Zakopanego.

Dwie centrale finansowe Europy

zainteresują się Bankiem Polski.

Wiceprezes Banku Polskiego p. Feliks Młynarski, wyjechał wczoraj rano do Paryża i Londynu.

Miarodajnym kołom finansowym Zachodu przedstawi wiceprezes Młynarski istotne znaczenie zmian, dokonanych ostatnio w statucie Banku Polskiego.

Równocześnie zapozna się p. Młynarski z sytuacją na europejskim rynku finansowym i nawiąże kontakt z przedstawicielami amerykańskiego **świata bankowego.**

GRAND KINO

Dla młodzieży dozwolone.

16 aktów! Wielka sensacja! 15 aktów!

„Jack u ludożerców" (Robinson Cruzoe) 10 aktów nadzwyczajnych przygód małego rozbitka

w roli gł. największy i najmniejszy aktor świata Jackie Coogan

Obraz osnuty na tle zaciętej walki białych z ludożercami. Przepiękne zdjęcia burzy na oceanie

Nad program: Waluś kombinator i Bestje filmowe arcywesoła farsa w 5 aktach.

Początek w dni powszednie o godz. 5-ej, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 2 i pół po poł. Ostatni seans o g. 10-ej wiecz.

Walka o przyszłe pokolenie

na Górnym Śląsku.

900 dzieci polskich w szkołach niemieckich. Interwencja władz wojewódzkich.

Katowice, 11 września. — W ostatnim czasie zaogniła się na Śląsku sprawa niemieckich szkół mniejszościowych. Na polskim Śląsku tysiące dzieci polskich zapełniały szkoły mniejszościowe niemieckie. Na to złożyło się wiele powodów, a zasadniczą przyczyną jest niesłychany teror ekonomiczny, uprawiany przez przełożonych Niemców po fabrykach, kopalniach i hutach na robotnikach polskich.

Głównemi siedliskami tego teroru, wywieranego w dziedzinie szkolnej, jest huta „Laury" oraz huty „Królewska" i „Bismarka".

Robotników, którzy posyłają dzieci do szkół polskich wyrzuca się z fabryk.

Pozatem „Volksbund" wydaje olbrzymie sumy na przekupywanie rodziców polskich, celem zapisywania dzieci do szkół niemieckich.

Władze wojewódzkie położyły kres tym praktykom. Po przejrzeniu wielkiej liczby podań w sprawie wpisów dzieci do mniejszościowych szkół niemieckich władze polskie unieważniły 9.000 podań, albowiem okazało się, że przeważną część tej liczby stanowiły dzieci niewątpliwie polskiego pochodzenia, zapisane do szkół niemieckich pod terorem.

Z tego powodu prasa niemiecka wszczęła wielki alarm. Wysyłają oni zażalenia do prezesa Calondera, a pozatem w prasie rozpoczęli szturm przeciw władzom wojewódzkim za rzekomą „krzywdę". Posłowie niemieccy teroryzują władze śląskie, ażeby cofnęły unieważnienie, przynajmniej części podań. Niektórzy rodzice steroryżowani przez Niemców domagają się dla swych dzieci szkół niemieckich, albowiem, jak mówią, utracą w hucie pracę i zarobek.

Przemysłowcy górnośląscy

odrzucili wyrok komisji arbitrażowej.

Podwyżka 8 proc. jest jednak prawomocną i po 5-ciu dniach wejdzie w życie.

Katowice, 11. 9. Przemysłowcy węglowi na G. Śląsku

odrzucili wczorajszy wyrok nadzwyczajnej

komisji arbitrażowej, przyznający górnikom 8 procent podwyżki.

Odrzucenie to, powzięte ze względów taktycznych

jest bez znaczenia,

i nie wpłynie w niczem na

prawomocność wyroku,

który zapadł większością głosów.

Krok przemysłowców (który pozostaje w sprzeczności ze stanowiskiem zajętem przez ich przedstawicieli w komisji)

spowoduje tylko wdrożenie procedury biurokratycznej,

polegającej na odczekaniu pięciodniowego terminu, a następnie przesłaniu wyroku komisji arbitrażowej

ministerstwu pracy do zatwierdzenia.

Podwyżka obowiązuje

prawomocnie od 1-go września.

Min. Romocki nie wierzy w strajk kolejowy.

Rząd też walczy z trudnościami.

Warszawa, 11 września. Minister kolei Romocki zapytany przez dziennikarzy w sprawie możliwości ewentualnego strajku kolejarzy — o czem niektóre pisma doniosły — oświadczył, iż

nie wierzy w możliwość wybuchu strajku kolejowego,

przyczem stwierdził, że pomiędzy kosztami utrzymania a uposażeniem urzędników istnieje wielka niewspółmierność. Materjalne położenie wszystkich urzędników jest ciężkie i rząd zastanawia się nad sprawą przyjścia im z pomocą materjalną, jednak jest to możliwe z chwilą lepszego ożywienia się życia gospodarczego. Z ożywieniem się życia gospodarczego zwiększą się wpływy podatkowe, tak, że rząd będzie mógł przystąpić do poprawy bytu urzędników. Wszelka inna droga w tej sprawie byłaby drogą do inflacji, na którą rząd pójść nie może.

Dwumetrowy stos kości i czaszek ludzkich

znaleziono w katakumbach pod Lublinem.

Z Lublina donoszą:

W najstarszej dzielnicy naszego miasta, mieszczącej się za bramą krakowską — robotnicy ulenowscy, zatrudnieni od kilkunastu dni przy zakładaniu sieci kanalizacyjnej, po raz drugi już natrafiają na ciekawe wykopaliska, sięgające kilku set lat wstecz.

Niedawno donosiliśmy o wykopaniu pod jezdnią kilku szkieletów ludzkich, wczoraj zaś około południa na ulicy Archidjakońskiej (obok dawnej t. zw. Fary) przy kopaniu rowów

odkryto przejście do podziemi, sięgające kilku metrów głębokości.

O odkryciu tem zawiadomiono niezwłocznie Straż Ogniową i jej komendanta, który przybył na miejsce z kilkoma strażakami w celu zbadania nieznanych lochów. Cała ekspedycja uzbrojona w łopaty i kilofy opuściła się do tajemniczego wnętrza i rozpoczęła przy świetle — badania.

Są to podziemia w rodzaju dużych piwnic idące w czterech kierunkach:

pod jezdnią ulicy Archidjakońskiej i placem, gdzie dawniej mieścił się kościół t. zw. „Fara". Lochy znajdują się na głębokości 2 do 3 metrów, sklepienie zaś — 2 mtr. pod jezdnią.

W dwóch miejscach

przejścia nagle kończą się, są one zamurowane i uniemożliwiają dalszą wędrówkę.

W ścianach widnieją jak gdyby wnęki, w rodzaju tych, które znajdują się

w starożytnych katakumbach,

z tą jednak różnicą, że tam prowadzą one wzdłuż tunelu, podczas gdy w odkrytych lochach umieszczone są one wszerz, pod kątem prostym do ściany.

W dalszem badaniu wnętrza podziemi odkryto w jednej z ubikacyj pod nasypem ziemi

olbrzymią ilość kości i czasek ludzkich, ułożoną w stos, na wysokości blisko 2 metrów.

Skąd one się tam wzięły w tak wielkiej liczbie — narazie nie udało się ustalić.

Poza tem w lochach na coś bardziej osobliwego — poza wymienionemi szczegółami — nie natrafiono.

Jest jeszcze cały szereg szczelin i rozpadlin, które jak należy przypuszczać prowadzą do dalszych, nowych lochów.

Pierwszy zjazd lekarski w Krynicy.

Poświęcenie nowych łazienek.

W dn. 14 i 15 b. m. odbędzie się pierwszy zjazd lekarski w Krynicy urządzony staraniem miejscowego Stowarzyszenia Lekarskiego. Na dworcu urzędować będzie komisja kwaterunkowa, która przybyłym na zjazd uczestnikom wskaże kwatery.

W dniu 14 o godz. 10 i pół po nabożeństwie celebrowanem przez Eksc. ks. biskupa Wałęgę nastąpi poświęcenie nowych łazienek w obecności premjera prof. Bartla, min. Broniewskiego, Klarnera, Młodzianowskiego, wojewody Darowskiego, dyr. gen. Zdrowia Publicznego, d-ra Wroczyńskiego, kierownika rozbudowy Krynicy, prof. d-ra Nadolskiego, posłów, senatorów, przedstawicieli świata lekarskiego, prasy i gości.

O godz. 6 wiecz. nastąpi otwarcie zjazdu lekarzy w sali balowej Dworca Zdrojowego, poczem nastąpią przemówienia oraz wykład prof. dr. Witolda Orłowskiego p. t. „Ogólne zasady postępowania leczniczego w przewlekłych chorobach serca". O godz. 10 wieczór po wspólnej wieczerzy w salach Dworca Zdrojowego odbędzie się bal lekarski.

Zjazd lekarski obudził żywe zainteresowanie wśród świata lekarskiego, przybywa więc wielu wybitnych lekarzy z różnych stron Polski, m. in. dr. Rożkowski i Koniecpolski z Częstochowy, dr. prof. Rencki ze Lwowa, prof. Januszkiewicz i prof. Władyczko z Wilna, prof. Jurasz z Poznania, doc. Senerań - Siemianowski z Warszawy. Zgłoszenia uczestników dochodzą już do liczby 100.

Awanse w armji i w rezerwie.

Warszawa, 11. 9. — Dziennik personalny ministerstwa spraw wojskowych nr. 36, który ukaże się w najbliższych dniach,

przyniesie bardzo znaczną liczbę nominacyj

oficerskich. Nominacje obejmą przedewszystkiem podporuczników, otrzymujących obecnie

stopień porucznika

oraz listę nominacyjną szeregu podchorążych rezerwy na

podporuczników rezerwy.

Europa w przededniu zupełnej zmiany klimatu.

W Polsce będą się rodziły daktyle a w borach palmowych będziemy szukali ochłody.

Wszystkie te cuda przyniesie nam Golfstrom.

Niektórzy amerykańscy meteorologowie obwieszczają smętne prognozy zapowiadając w najbliższych latach

znaczne oziębienie się klimatu

na całej kuli ziemskiej. Tymczasem z tej samej Ameryki nadchodzi wiadomość

wręcz przeciwna,

mianowicie zwiastująca dla mieszkańców Europy Środkowej

nową błogosławioną erę klimatyczną.

Stwierdzono, że szybkość Golfstromu

znacznie się zwiększyła w ostatnich

czasach, wskutek czego kapitanowie parowców kursujących pomiędzy Miami a wyspami Bahama z powodu silnego prądu mieli pewne trudności w

dotarciu do celu swej podróży.

Amerykańscy uczeni łączą zwiększenie szybkości Golfstromu, bądź ze wzmożoną działalnością plam na słońcu bądź też z ważnemi

przewrotami we wnętrzu ziemi.

Czy nas, mieszkańców środkowej Europy może bezpośrednio zainteresować przyspieszenie prądu Golfstromu? Więcej, aniżeli nawet zdawaćby się to mogło na pierwszy rzut oka. Jeżeli szybkość Golstromu

zwiększyła się o 1/5,

to musiało się jednocześnie zwiększyć oddawane przezeń ciepło. Właściwy Golfstrom, który dotychczas sięgał tylko do połowy oceanu pomiędzy Nowym Jorkiem a Lizboną przedostanie się ze swemi ciepłemi wodami aż do zatoki Biskajskiej, przez co przeciętna temperatura europejska

znacznie się podniesie

a we Francji i Anglji wywoła prawie tropikalną wegetację. Oczywiście nie mogłoby to pozostać bez wpływu na środkową Europę, która

otrzymałaby łagodny klimat

południowej Francji.

Od Golfstromu idą rozgałęzienia tego prądu słabsze wprawdzie, ale także nie bez pewnego błogiego wpływu na klimat Anglji, Norwegji i Finlandji. Wpływ ten dawał się odczuwać już i w dotychczasowych warunkach. Obecnie, gdy zakres działalności Golfstromu rozszerza się o 1/5, odgałęzienia jego sięgać muszą znacznie wyżej w sfery północne. Skutkiem tego

pas lodu musi się również przesunąć bardziej na północ,

co kraje Europy środkowej oddala od rezerwoarów zimna. Rzecz prosta, że w ten sposób temperatura podniosłaby się, a wegetacja

upodobniłaby się do południowej.

Nie wykluczonem jest tedy, że w najbliższych latach przeżyjemy istne cuda.

Kto wie jednak czy ta rajska epoka nie będzie okupioną ciężkiemi ofiarami. Wszakże to przyśpieszenie prądu Golfstromu spowodowane

jest jakiemiś przewrotami wewnątrz ziemi

a zatem zanim nastąpi owa błogosławiona przemiana klimatu możemy tymczasem

przeżyć trzęsienia ziemi,

wybuchy wulkaniczne, trzęsienia podmorskie.

Spodziewajmy się jednak, że tak źle nie będzie

(W. J.)

Zabytki z czasów, gdy w Polsce żyły renifery...

Trzy osady z epoki kamiennej pod Toruniem.

Toruń, 11. 9. Profesor uniwersytetu poznańskiego dr. Kostecki odkrył w okolicach Torunia ślady trzech

osad z epoki kamiennej.

W dwóch tych osadach pochodzących z młodszej epoki kamiennej znaleziono wyroby kamienne oraz ułamki naczyń glinianych. Trzecia osada jest znacznie starszą i posiada bardzo

charakterystyczne narzędzia kamienne.

Kultura ta odpowiada wczesnemu okresowi epoki kamiennej, kiedy w ślad za lodowcami szły pierwsze gromady ludzkie, posuwając się na północny zachód

polując przytem na renifery.

Po raz pierwszy odkryty zatem został ślad najstarszego osadnictwa na Pomorzu.

Rozłam w F. I. D. A. C-u.

Część kombatantów sojuszniczych chce się połączyć z uczestnikami wojny światowej państw centralnych.

Warszawa, 11. 9. Powołując się na komunikat o uchwałach Fidacu, dowiadujemy się co następuje: Organizacje kombatantów aljanckich, w których

przeważają wpływy socjalistyczne,

postanowiły nie zastosować się do życzeń Fidacu i odbyć w pierwszych dniach października

konferencję w Genewie,

z delegatami organizacji kombatantów

b. państw centralnych.

Decyzję tę należy przypisać wpływom międzynarodowego biura pracy w Genewie, które stanowczo dąży do utworzenia

wspólnej organizacji b. kombatantów.

Po nowym zamachu stanu w Grecji.

Rząd panem sytuacji.

Ateny, 11. 9. Podczas onegdajszego zamachu gwardji republikańskiej wiele osób

cywilnych poniosło śmierć.

Próba zajęcia gmachów ministerjalnych

przez pancerki

nie udała się. Jedna pancerka, w której znajdował się Dertalis, została zdobyta przez wojska rządowe, druga wyleciała w powietrze, przyczem cała jej załoga zginęła.

Walka

trwała około 3 godzin

przyczem oddano tysiące strzałów. Zwolennicy komunistów i rojalistów korzystając z okazji,

poczęli również strzelać do wojsk rządowych,

zostali jednak łatwo rozprószeni.

Ulice miasta opustoszały zupełnie, każdy chronił się przed padającemi gęsto kulami.

Obecnie panuje w mieście zupełny spokój.

Rząd jest panem sytuacji. Liczby ofiar dotychczas nie stwierdzono, w każdym razie jest ona znaczna.

Zapleśniały szablon życia jest fortecą,

za którą kryje się dusza ludzka.

Czy znajomość świata jest równoznaczną ze znajomością ludzi?

Patrzymy na innych, a widzimy... siebie.

Z błyskawiczną, zdumiewającą szybkością i pewnością siebie

zwykliśmy sądy i wyroki ferować!

Każde zjawisko życia jest wypadkową tylu przyczyn, z tylu stron, punktów może być rozpatrywane — a jednak są ludzie, których bystro pracujący intelekt w lot ostateczny

sąd o czynach współbraci wydaje

i z oceną wartości ich moralnej czy estetycznej

załatwiają się od ręki;

dobry — zły, piękny — brzydki, talent — miernota, uczciwy — łajdak!

Kto jest lepszym znawcą ludzi: sędziamistrz instynktownie ogarniający sytuację i od jednego rzutu oka zdolny przejrzeć człowieka nawskroś,

czy ów ostrożny badacz dusz ludzkich

i ich zewnętrznych przejawów, czynami zwanych, mozolnie szperający w poszukiwaniu prawdy i każdy krok,

każde słowo niemal ważący na szali?

Trudne pytanie.

Są wprawdzie jednostki męskie i kobiece, które przewyższają tłumy błyskawicznem instynktownem

a trafnem ocenianiem ludzi

i wypadków, ale naogół ostrożność w sądzie wzbudza stokroć więcej zaufania.

Ostrożność sądu jest sprawiedliwszą oceną, jako rezultat poczucia własnej słabości i ułomności.

Prawdziwa, głęboko - etyczna sprawiedliwość nigdy nie czuje się silną, gdyż pojmuje jak wielkie i skomplikowane obsłony więżą ducha ludzkiego, oddziaływując na takie lub inne postępowanie.

Czy wogóle istnieje to,

co zwykliśmy nazywać znajomością

ludzi? Zapewne, są zarówno mężczyźni, jak i kobiety kroczące przez życie

z nieomylną pewnością siebie,

znający na wylot zwyczaje i obyczaje swej sfery; sposób myślenia, postępowania, wypowiadania się, przyzwyczajenia, stosunki handlowe i towarzyskie jakiejś grupy

złożonej z 200 — 1000 ludzi.

Lecz jest to tylko znajomość świata, nie ludzi bynajmniej...

Jest to znajomość

zewnętrznego człowieka,

a nie jego wewnętrznej jaźni!

Życie codzienne — to prawidłowy i monotonny kołowrot sytuacyj, w którym wszyscy partnerzy z pewnemi tylko odcieniami w stały z góry określony sposób biorą i będą nadal brać udział.

Tu niema łamigłówek,

wszystko naprzód wyliczone i wymierzone — jednem słowem

jest to szablon życia,

niezawodny i pewny, jak sucha, zapleśniała w swej monotonji procedura urzędowa.

Ale niechże tylko przyjdzie coś nieprzewidzianego, jakiś ochłap

choćby tragizmu,

wypadek wywołujący panikę, walą się wnet szablonowe tabele i ludzie, których

znaliśmy na wylot

stają się dla nas niezrozumiałemi psychopatycznemi zagadkami, narówni niemal z mieszkańcami domów dla obłąkanych.

Czy ludzie znają się wzajemnie? Bynajmniej.

Rodzice nie znają

swych dzieci, ani też dzieci swych rodziców;

małżonkowie, przyjaciele, jak z obłoków spadają nieraz, dowiedziawszy się szczegółów z życia najbliższej sobie istoty,

szczegółów, o których postronni dawno już wiedzieli!

Życie każdego człowieka to linia zygzakowata, to przekątnia niezliczonych równoległoboków sił: pochodzenia, wychowania, środowiska, zawodu, codziennych wydarzeń, troski o przyszłość i t. p. zależna ponadto ściśle od stanu naszego układu nerwowego, jeszcze ściślej od stanu tych trzech funtów substancji białkowej, jaką każdy z nas ma tu, pod czołem i

która nazywa się mózgiem.

Jednostka ludzka podlega niezliczonym i nieobliczalnym wpływom zewnętrznym, a jest

nieprzystępną forteca,

w której żyje samotnie, przy zamkniętych szczelnie drzwiach i oknach.

Ponieważ nikt nie jest w stanie

zajrzeć do duszy swego bliźniego,

o jego myślach i czynach sądzić może jedynie według samego siebie. To też znajomość ludzi jest w zasadzie

znajomością swojego „ja".

Gdzież jest jednak ten bystry i nieomylny znawca siebie samego? Kto może skalpelem bezstronnej krytyki przeniknąć w misterjum swej duszy?

Stanęliśmy na krawędzi bezkresu i z tej beznadziejności zagadnienia wyłania się jedyna droga, po której śmiało i z czystem sumieniem kroczyć nam przystoi: jest nią skromność sądu, głęboka i mądra, duszy i sercu spokój dająca

wyrozumiałość,

względność i ewangeliczna niemal pokora, która przez usta Wszechapostoła miłości i przebaczenia wzywa nas:

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni"

—x—

Dała nurka.

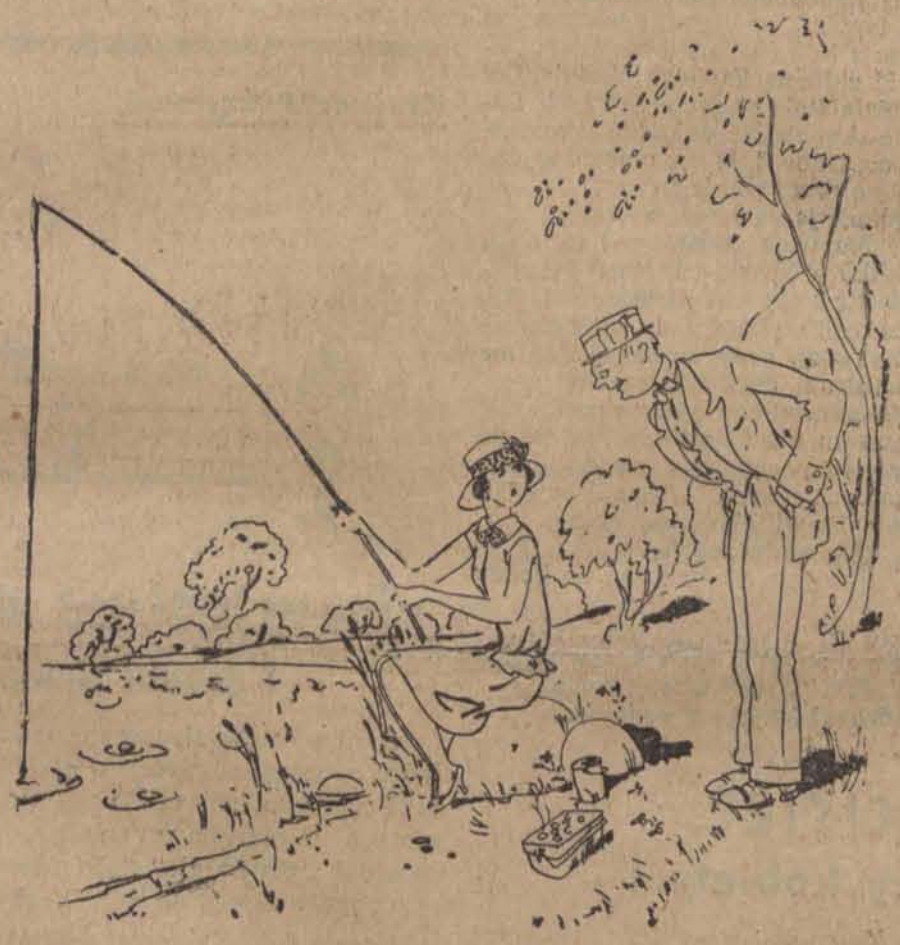

Żona: — Sam wracasz? A gdzie mamusia?
Mąż: — Dwie godziny temu dała nurka i dotąd nie wypłynęła. Baba ma zdrowie.

Nauczyciel tańca
Witold Lipiński
powrócił i przyjmuje zapisy na lekcje
Ewangielicka Nr. 17 m. 4.

JURIJ ILJOSKIN.

Dziwna kobieta.

Nie wiem dlaczego zwróciłem na nią uwagę podczas wejścia na widownię teatralną i dlaczego potem nie mogłem oderwać od niej wzroku.

Nie była przecież piękna — ta pani w błękitnej sukni — czyniła raczej wrażenie wychudłej, starszej kobiety o dziwnych, matowych oczach.

Wzrok jej zdawał się ciągle czegoś szukać, wodziła nim nieprzytomnie po całej sali, nie zatrzymując się na niczem ani na chwilę.

Przykro było poprostu spojrzeć jej w oczy.

Siedziałem przy niej z lewej strony — po prawej zaś siedział obok niej jakiś pan o sympatycznym wyglądzie w czarnym, marynarkowym garniturze.

Z ulotnej rozmowy podczas pauzy wywnioskowałem, że pan obok niej siedzący był jej mężem.

Mówił do niej krótkiemi, urywanemi zdaniami, z pewnem zmęczeniem w głosie, patrząc obojętnie przed siebie.

Wyszedłem do bufetu, wypaliłem papierosa, potem skierowałem się do foyer, obserwując przepływające fale publiczności.

Nagle ujrzałem ich znowu — moją sąsiadkę z jej towarzyszem w tłumie.

Wzrok jej błądził tak samo nieprzytomnie, lecz nagle zatrzymał się na mej twarzy i znieruchomiał.

Zmieszałem się ogromnie, nie wiedziałem, co uczynić, ukłonić się, czy udawać, że jej nie widzę.

Ona widząc moje zmieszanie, opuściła swego towarzysza i szybko zbliżyła się do mnie.

— Dobry wieczór... — szepnęła.

Ukłoniłem się w milczeniu.

— Niech pan się nie dziwi... — ciągnęła dalej nerwowo, siadając przy mnie na plecionem krześle. — Pan już pewnie o mnie zapomniał, ale ja pana pamiętam i chętnie chciałabym z panem pomówić... Niech pan nie oponuje... Pańskie portrety są cudowne... Podoba się pan kobietom, a ja jestem jedną z pańskich wielbicielek.

Zbyteczne chyba dodawać, że nie rozumiałem ani słowa.

Ta kobieta nie była warjatką, ale jej nagła impertynencja dawała wiele do myślenia.

Zdobyłem się na kilka konwencjonalnych frazesów.

Mąż jej znikł w tłumie. Odprowadziłem ją na dół. Kurtyna była już podniesiona. Na widowni panował półmrok. Gdy przechodziła przez rząd krzeseł zatrzymała się na chwilę i przylgnęła do mnie całem swem ciałem.

Mąż jej siedział na swem miejscu wpatrzony obojętnie w głąb sceny.

— Gdzieś był?... — zapytała gniewnie.

— Wypaliłem papierosa przy bufecie... — wycedził przez zęby.

Po przedstawieniu wyszedłem na ulicę, ciągle będąc jeszcze pod wrażeniem jej wzroku, mającego w sobie tyle wyrazu i uczucia.

Mroźna, śnieżna noc otuliła miasto.

Nagle na najbliższym rogu usłyszałem za sobą przyśpieszone kroki i znajomy głos:

— Niech pan zaczeka...

Biegła zdyszana z rozwianemi włosami, wymykającemi się z pod białego kapelusza.

Stałem jak wryty.

— Nareszcie pana złapałam! Bierz pan dorożkę i jedźmy!

Byłem tak zdumiony, że nie mogłem słowa wymówić. Wsiedliśmy do sanek.

— Cóż ja mam zrobić, jeżeli mój mąż mnie nudzi, jeżeli się go brzydzę, jeżeli jestem o niego zazdrosna? Jeżeli go nienawidzę, rozumie pan? Nienawidzę! — mówiła gorączkowo.

Schwyciła mnie pod ramię i mocno przytuliła do siebie. Potem uspokoiła się i mówiła jak we śnie:

— Ale ty jesteś piękny... Kocham ciebie, tak... kocham... Jestem twoja, jadę do twego mieszkania, aby zostać twoją...

Weszliśmy do mieszkania. Ugościłem ją herbatą, całowałem jej ręce, coraz bardziej rozpalając swe zmysły.

Patrzała na mnie swemi matowemi oczyma z cierpiącym uśmiechem na twarzy a w końcu poprosiła, bym ją zaprosił do sypialni.

Wypchnęła mnie za drzwi, całując bezustannie i oczy jej bardziej jeszcze zasnuły się mgłą.

Wróciłem do mego pokoju i czekałem.

Wreszcie wyczerpała się moja cierpliwość i jakkolwiek czekałem zaledwie kilka minut, nie mogłem oprzeć się chęci zobaczenia jej.

Wszedłem do sypialni — była pusta. Cicho wyszeptałem jej imię — nikt nie odpowiadał. Dopadłem do drzwi przyległego pokoju kąpielowego. Drzwi były zamknięte.

Począłem szarpać klamkę. Drzwi się otwarły.

W pokoju kąpielowym panował mrok. Wyciągnąłem ręce i zrobiłem kilka kroków naprzód.

Złapałem ją!

— Najdroższa... Tu się schowałaś?...

Stała przedemną widocznie na krześle gdyż objąłem jej kolana.

— Najdroższa...

Ale nagle poczułem, że ona się jakoś dziwnie chwieje...

Cofnąłem się przerażony i upadłem na podłogę. Następnie przyczołgałem się do drzwi i przekręciłem kontakt.

Gdy rozbłysło białe światło, ujrzałem ją.

Wisiała na ręczniku, przywiązanym do gazowej rury.

Rendez - vous lunatyków.

Pomysł urodziwej węgierki.

Wieśniacy węgierscy rozwodzą się nie zwykle rzadko. To też pisma węgierskie szeroko piszą obecnie o

pewnej aferze rozwodowej,

której tło jest bardzo interesujące. W pobliżu miasta Szolnök mieszkał zamożny gospodarz wiejski J.

Ożenił się on przed dwoma laty

z piękną Maroszą.

Pożycie małżeńskie było bardzo szczęśliwe. Pewnej gorącej nocy letniej zauważył wieśniak coś zadziwiającego! Oto około pierwszej po północy żona jego wstała cicho z łóżka i wyszła z chaty. J. podążył za nią i ujrzał, że żona

kroczy powoli, wpatrując się w księżyc.

Kiedy przemówił do niej żona drgnęła z przerażenia i zemdlała.

Czwartego dnia udał się wieśniak do lekarza, który w dłuższej rozmowie starał mu się wyjaśnić, że żona jego jest lunatyczką.

Zmartwiony tą przykrą djagnozą postanowił wieśniak

pogodzić się narazie z tą dziwną chorobą żony,

którą kochał bardzo. Po ukończeniu robót jesiennych miał zamiar poddać żonę dokładnej kuracji lekarskiej. Tymczasem zostawił jej zupełną swobodę,

a żona wychodziła prawie co nocy.

Z tych spacerów wracała zwykle urodziwa wieśniaczka

bardzo zmęczona

i spała rano do późnej godziny. Ale cóż było robić!

Stan żony budził w wieśniaku głęboką litość. Nie czynił jej wcale wyrzutów, dogadzał jak mógł, czekając tylko sposobnej pory, aby móc pojechać z nią do miasta na kurację.

Tymczasem spróbował zastosować środki domowe. A więc za poradą swej matki postawił obok łóżka

kadź, napełnioną zimną wodą.

Miano bowiem nadzieję, iż lunatyczka, wychodząc z łóżka wpadnie do kadzi i otrzeźwi się chłodną kąpielą. Wieśniaczka jednak umiała stale obejść przeszkodę i ani razu nie skąpała się w kadzi. Wreszcie wieśniak postanowił, iż raz pójdzie za żoną i — mimo przestróg lekarza —

spróbuje ją zawrócić z drogi.

Cichaczem więc pośpieszył za żoną, odzianą tylko w koszulę. Piękna wieśniaczka udała się nad skraj pobliskiego lasku. Wtem z zarośli wynurzył się jakiś cień.— Wieśniak drgnął, przypuszczając, że ma przed sobą drugi, choć tym razem

męski egzemplarz lunatyczny...

Tymczasem ów lunatyk zbliża się do kobieciny i rozpoczyna ją gorąco całować. A potem... potem... wieśniak wypadł z ukrycia i sprawił obu lunatykom

tak serdeczne lanie,

iż nie zapomną go zapewne aż do końca życia.

Od tego czasu wieśniak węgierski żywi bezdenną pogardę do lekarzy całego świata, a przeciw pomysłowej żonie

wdrożył kroki rozwodowe...

Figle angielskich studentek.

W celu ośmieszenia szerokich spodni, noszonych przez studentów w Oksfordzie, koleżanki zademonstrowały ich karykaturalność, ubierając je odwrotnie...

ESKULAP-TRUCICIEL.

Ofiarą jego padły trzy kobiety.

Jednym z najwybitniejszych lekarzy w Neapolu był dr. Giovanni Mercantini. Odgrywał on zarazem znaczną rolę w tutejszem życiu towarzyskiem. Dr. Mercantini przed dwoma laty ożenił się

poraz trzeci z bogatą wdową

Luizą Boterschi. Przed kilku dniami Luiza zmarła wśród podejrzanych okoliczności. Wprawdzie mąż jej orzekł, że cierpiała ona od dłuższego czasu na wrzód na dwunastnicy, ale siostra Luizy zamieszkała wraz z nią, udała się do policji i oskarżyła szwagra

o otrucie siostry.

Sekcja zwłok wykazała słuszność oskarżenia. Nieszczęśliwa kobieta została otruta arszenikiem. Wobec tego lekarza uwięziono. Afera ta wywołała w Neapolu

niesłychane poruszenie,

gdyż dr. Mercantini cieszył się ogólnym szacunkiem i powszechną sympatją. Zachodzi obecnie podejrzenie, że również dwie poprzednie żony lekarza

nie zmarły śmiercią naturalną.

W tej sprawie toczy się obecnie śledztwo. Mercantini stanowczo zaprzecza, jakoby otruł żonę. Wyraża on przypuszczenie, iż Luiza, nie mogąc znieść gwałtownych cierpień,

popełniła samobójstwo.

Tłumaczenie to wydaje się nieprawdopodobne, gdyż lekarz zrazu przypisał śmierć żony zupełnie innej przyczynie. Zresztą według zeznań siostry, Luiza chorowała wprawdzie w czasach ostatnich, cierpienia jej jednak nie były tak dotkliwe, aby skłoniły ją do tak rozpaczliwego kroku.

—x—

Życie z śmierci.

Dziecko urodzone w dwie godziny po zgonie matki.

Do kliniki położniczej w Amiens we Francji, zgłosiła się niejaka Amalia Artoux

Stan jej zdrowia

wymagał natychmiastowej operacji.

Powierzono ją doktorowi Robertowi. Chora zmarła na stole operacyjnym.

Chirurg postanowił jednak

uratować dziecko

i nie odłożył noża, aż wydobył na świat dobrze rozwinięte niemowlę płci męskiej.

Po zastosowaniu

sztucznego oddychania

dziecko ożyło i rozwija się normalnie.

Między śmiercią matki a urodzeniem dziecka

upłynęło dwie godziny.

Ponieważ pani Artoux nie miała nikogo z rodziny, niemowlęciem zajął się lekarz, który mu ocalił życie.

—x—

Grób wodza rzymskiego

na dnie morza.

Obok wybrzeża Mirona znaleziono pół metra pod powierzchnią czworograniasty grób ozdobiony rzeźbami. Wewnątrz grobu na marach marmurowych

spoczywały zwłoki.

Przypuszcza się, że chodzi tu o grób sławnego wodza wojsk rzymskich, którego zwłoki złożono na dnie morza, w celu zabezpieczenia ich przed

napadem nieprzyjacielskim.

Tajemnica trumny.

Zamiast trupa --- szkocka wódka.

Jak wiadomo, przemytnicy wódki w Ameryce uciekają się do najróżniejszych sposobów, aby dowieźć do Stanów Zjednoczonych

owoc zakazany.

Dotychczas przewożono wódkę w pudełkach od sardynek, w buteleczkach od perfum, jednak nigdy nie użyto do tego celu

karawanu.

Obecnie i na ten pomysł wpadli przemytnicy. A było to tak. W Detroit szedł orszak pogrzebowy. Policjant był zaintrygowany dlaczego żałobny korowód idzie wprost w odwrotnym kierunku, niż tam, gdzie wędrują wszyscy normalni nieboszczycy,

to jest na cmentarz.

Zaintrygowany tem podszedł, aby dowiedzieć się, kogo chowają. Gdy uczestnicy żałobnego obrzędu zauważyli policję, rozbiegli się na wszystkie strony, a w trumnie zamiast ludzkiej powłoki, znaleziono szkocką wódkę.

Nie wolno kobiety czynić starszą, niż nią jest w istocie.

Proces divy filmowej Lucy Doraine w obronie swej młodości.

Znakomita i dobrze znana u nas diva filmowa Lucy Doraine wniosła skargę sądową przeciw wydawcy „Almanachu filmowego", który ukazał się niedawno w Berlinie.

Źle wychowany Niemiec popełnił grubą niegrzeczność i wywołał słuszne oburzenie divy.

Wydrukował bowiem w almanachu, iż śliczna Mademoisselle Lucy

liczy lat 32.

podczas, gdy piękna diva nie skończyła jeszcze 28 roku życia.

Udowadnia to metryka urodzin i chrztu.

W świecie filmowym zrobić kobietę o cztery lata starszą, to nietylko złośliwość,

ale zawodowa intryga

która spowodować może nieobliczalne szkody.

Tak myślała panna Doraine i wniosła skargę o odszkodowanie w wysokości

1 miljona złotych marek.

Czy sąd berliński uwzględni pretensje aktorki — niewiadomo, w każdym razie nazwisko jej stanie się głośne.

Krateczki sądowe.

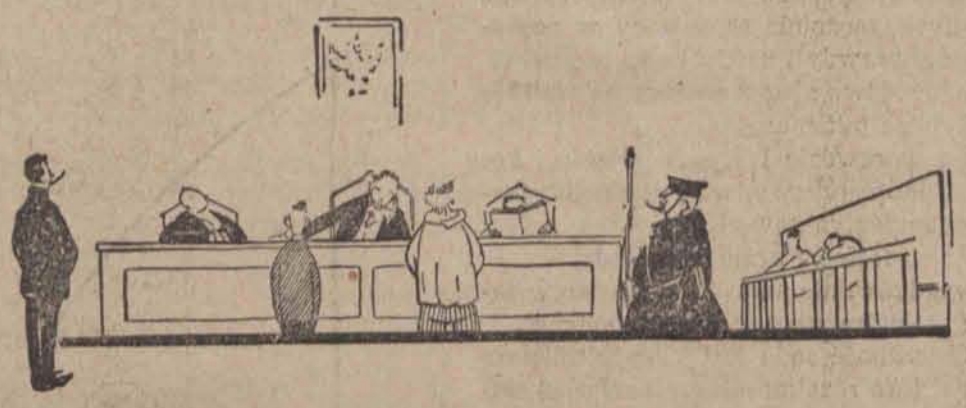

Zwycięstwo niewolników maszyn.

Sprawa urlopów na stole sądowym.

Bardzo często słyszy się o zatargach, które powstają pomiędzy właścicielami fabryk a robotnikami na tle urlopów robotniczych. Przemysłowcy niechętnie płacą za czas, kiedy to niewolnik maszyny nie pracuje, a wypoczywa po ciężkich trudach.

Często też udzielenie urlopu traktują jako dogodny pretekst do pozbycia się raz na zawsze robotnika.

Sprawa unormowana jest ustawowo.

Po dwunastu miesiącach pracy w danej fabryce, każdy robotnik ma prawo do korzystania z dwutygodniowego urlopu.

MĄDRY FABRYKANT.

Dosyć charakterystyczny zatarg na tle powyższem powstał w fabryce Maksyma Szyffera przy ulicy Wólczańskiej 127.

Udzieliwszy 15-u robotnikom urlopów zarząd postanowił zamknąć fabrykę na czas nieograniczony po to jednak, by uruchomić ją ponownie po dwóch tygodniach.

Gdy urlopowani robotnicy zgłosili się do pracy nie przyjęto ich.

— Urlopy wam się nie należały, bo powinniście odrobić pełne 12 miesięcy — oświadczył im dyrektor fabryki.

Rozgoryczeni robotnicy udali się do inspektora pracy, gdzie stwierdzili, że urlopy, udzielone im przez firmę prawnie zostały zatwierdzone.

GDZIE USTAWA?

Nie pomogła jednakże interwencja p. inspektora pracy, firma pozostawała nieugięta ,odmawiając ponownego przyjęcia robotników.

Nie było rady: sprawa musiała powędrować do sądu.

Jakoż znalazła się na wokandzie sądu pokoju 5-go okręgu.

W imieniu firmy stawał adwokat, jako świadkowie stawali po stronie firmy pp. Ceglin i Szlagier, dowodząc, że robotnicy nie mają słuszności, gdyż wszyscy tkacze ręczni zawarli z firmami łódzkiemi umowę, że z urlopów korzystać nie będą.

Wówczas świadkom, w imieniu powodów zadał pytanie p. Rogowski, czy firma jest w posiadaniu odpisu takiej umowy, bo owi tkacze nic o tego rodzaju umowie nie wiedzą.

WYGRALI!...

Ostatecznie sąd po dokładnem rozpatrzeniu sprawy przyznał słuszność p. Rogowskiemu i jego kolegom i urlopy udzielone im przez firmę Maksym Szyffer uznał za słuszne i prawnie należące się.

Jak się dowiadujemy, spraw o urlopy robotnicze znajduje się w sądach mnóstwo. Według wszelkich przypuszczeń stronę wygrywającą będą robotnicy.

Nie grzeszy robotnik, skoro po roku ciężkiej pracy w warunkach urągających często najelementarniejszym wymaganiom higieny, walczy o dwa tygodnie względnego wypoczynku ratując się przed gruźlicą, która tak obficie wśród warstw pracujących zbiera żniwo.

Sza — wicz.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dn. 7-go do, dn. 14-go września r. b.

Dla dorosłych

Veritas Vincit (Prawda zwycięża)

Trylogia dramatyczna w 8 aktach z prologiem.

Dla młodzieży:

Najnowsze przygody Tarzana wśród małp

(Wyprawa po skarby Oparu) Ostatnie 2 serje dramatu, podług powieści Edgara Rice Burrougs'a.

W roli TARZANA: ELMO LINCOLN.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dzień w Łodzi.

—:s:—

Zapłata za ciężką pracę.

Wojowniczy gospodarz.

W dniu onegdajszym Jakób Kaliński, właściciel posesji przy ulicy Podrzecznej 6, najął Kazimierza Szela, zamieszkałego przy ulicy Głowackiego 7,

do wywożenia nieczystości

z całej posesji.

Przez dwa dni Szel pocił się przy pracy, wreszcie wczoraj ukończył wszystko. Stanawszy na podwórzu, oczekiwał właściciela domu, który miał mu za pracę zapłacić.

Pan Kaliński nie kwapił się jednak z zapłaceniem.

Zniecierpliwiony robotnik poszedł do mieszkania gospodarza. Pan Jakób przyjął go grzecznie i oświadczył, że

nie ma pieniędzy.

Gdy Szel począł się gwałtownie dopominać, pan Jakób skapitulował i ofiarował połowę żądanej sumy. Robotnik jednakże nie chciał ustąpić.

Oburzyło to kamienicznika do tego stopnia, że

wydobył pistolet

i rzekł: „Tem dopłacę!"

Wówczas dopiero Szel opuścił mieszkanie Kalińskiego i o swojej przygodzie zameldował w komisarjacie.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

wspaniały obraz współczesny w 8-miu wielkich aktach p. t.

Mezaljans Grau-Sztark

w rolach głównych **Norma Talmadge i E. O'Brien**

Nad program: **Ja chcę do domu!** oryginalna komedja w 2 aktach.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Macocha, która przez pasierba straciła lewe oko.

Dzieci ulicy.

Źle się działo po śmierci żony w mieszkaniu Pożylskiego, zamieszkałego przy ulicy Skierniewickiej 7. Pan Michał, furman z zawodu, nie rozpaczał zbytnio i z zapałem wziął się do pracy. Dzieci a było ich sześcioro pozostawiał na łasce losu, bo wiem, jako woźnica musiał przebywać stale na mieście, to też nic dziwnego, że dzieci z najstarszym Henrykiem wychowywała ulica

Henryk 17-letni chłopak przebywając przeważnie w towarzystwie starszych od siebie nicponiów, dla których

oszustwo i kradzieże

nie były nowością, przyzwyczaił się do ich zwyczajów. Pod ich też okiem zaczął kraść. Z czasem zasłynął w zamieszkiwanej przez się dzielnicy jako sprytny złodziej.

Spostrzegł wreszcie wdowiec, że syn schodzi na manowce, więc postanowił otoczyć swe dzieci baczniejszą opieką. Cóż kiedy zawód nie pozwalał mu na to: Pożylski tedy postanowił się

ożenić powtórnie.

Myśl ta tak dalece przypadła mu do gustu, że w krótkim bardzo czasie poślubił krewną zmarłej żony, zamieszkałą w jednej z pobliskich wiosek. Pani Balbina, takie bowiem imię nosiła druga pani Pożylska zamieszkała u niego wraz ze swojemi

dwoma dzieciakami.

Odtad zmieniły się nieco stosunki w rodzinie Pożylskich. Pan Michał teraz z całym spokojem przebywał na mieście, dzieci były grzeczniejsze, jedynie Henryka nie można było naprawić. Chłopak raz zasmakowawszy w złem, kroczył dalej i w końcu za pewien „występ" dostał się do więzienia. Siedział kilka miesięcy; macocha uszczuplając innym nosiła mu do więzienia lepsze pożywienie..

Opuściwszy przed miesiącem celę więzienną, zjawił się w domu ojca. Wyrodny chłopak siedział przez dni kilka spokojnie, lecz wkrótce powrócił do dawnego życia. W domu wówczas zaczęły

ginąć pieniądze

i wartościowe rzeczy.

O sprawkach Henryka dowiedział się ojciec. Uzbroiwszy się w tęgi kij sprawił wyrodnemu synowi tęgie lanie. Napół przytomny Henryk jak z procy wybiegł z mieszkania. Nie troszczono się więcej o niego, gdy oto w dniu wczorajszym złodziej sam się przypomniał.

Henryk po południu przechodząc obok domu ojcowskiego, natknął się na 4-letniego bracíszka, który mu powiedział, że nikogo niema w domu. Wówczas Henryk wszedł do mieszkania i zamknąwszy drzwi na klucz, otworzył szafę, zwinął znajdującą się w niej bieliznę i odzież, następnie rozbił tasakiem szufladę, w której przechowywano oszczędności i skradłszy

700 złotych

gotów był do ucieczki. W tejże chwili do mieszkania weszła pani Balbina, lecz zanim się zorjentowała w sytuacji, Henryk jednem

uderzeniem pięści, zwalił ją z nóg

i uciekł. Odwieziono ją do szpitala, bo wiem wskutek uderzenia

wypłynęło jej lewe oko.

Za wyrodnym synem wszczęto energiczne poszukiwania.

Sen w cieniu strzelistych sosen

źle wpływa na... kieszeń.

Pan Stanisław Wilk, zamieszkały przy ulicy Srebrzyńskiej 70, lubił chodzić do

pobliskiego lasku konstantynowskiego,

gdzie leżąc na murawie, rozkoszował się ożywczem powietrzem lub czytał gazety. W dniu wczorajszym pan Stanisław z pliką pism pod pachą poszedł starym zwyczajem do lasku.

Tutaj czytanie znużyło go i pan St. zasnął.

Chrapiącego smacznie pana Wilka spostrzegł przechodzący złodziej, który zbliżył się do leżącego i

skradł portfel,

zawierający prócz dokumentów osobistych i wartościowych papierów około 400 złotych. Pan Stanisław spał tymczasem do wieczora i dopiero chłód zbudził go.— Spostrzegłszy brak portfelu pan W. przeraził się bardzo i począł szukać złodzieja, lecz zapadająca ciemność stanęła mu na przeszkodzie, wobec czego skwitował z poszukiwań i

zameldował policji,

która zajęła się odszukaniem złodzieja.

———x———

Nie wchodź do cudzej komórki!

Sprytna niewiasta.

Pani Emma Grining, zamieszkała przy ulicy Nowo-Śląskiej 23, siadła nad wieczorem w oknie swego mieszkania i spoglądała bezmyślnie na sąsiednie podwórko, po którem biegało kilkoro dzieci.

W pewnej chwili pani Emma zwróciła uwagę na nieznanego sobie osobnika, który znalazłszy się na pustem podwórzu, najpierw rozglądał się ciekawie, a potem podszedł do jednej z komórek. Wydobywszy jakieś narzędzie, rozbił niem kłódkę i

wszedł do wnętrza.

Wówczas pani Emma wyszła z mieszkania i skobel komórki zamknęła na kołek. Następnie krzykami zaalarmowała sąsiadów, którzy zawezwali policję. Niefortunego złodzieja odprowadzono do komisarjatu, gdzie ustalono, że jest to 33-letni

Feliks Grudniarek,

bez stałego miejsca zamieszkania.

Znaleziono przy nim obcęgi do przecinania żelaza, pęk wytrychów i łom.

Grudniaka, wraz z odpowiednim protokułem, przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Władza goni --- złodziej na płot.

Wyścigi przy świetle latarń.

Ubiegłej nocy policjant, przechodzący ulicą Aleksandrowską, ujrzał

podejrzanego osobnika

z workiem na plecach, pukającego do bramy domu nr. 16. Nieznajomy spostrzegłszy z kolei policjanta, nie pukał już więcej i począł śpiesznie oddalać się.

Policjant poszedł za nim. Indywiduum podwoiło wówczas kroki. Tak rozpoczęła się gonitwa. Nieznajomy widząc, że policjant dopędza go, rzucił mu pod nogi worek, chcąc przeszkodzić mu w dalszym pościgu. Posterunkowy jednak ominął zręcznie przeszkodę i ujął go w chwili, gdy ten że przesadzał płot. Nieznajomy już bez oporu poszedł wraz z policjantem do I komisarjatu policji.

Tam ustalono, że zatrzymany został

Jan Piątkowski.

znany złodziej, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 16.

W worku znaleziono rzeczy, pochodzące z kradzieży, dokonanej tejże nocy w mieszkaniu Cypry Hilf, przy ulicy Krótkiej nr. 4.

Piątkowskiego osadzono w więzieniu.

PAMIĘTAJ
MAOK TĘPI WSZELKIE ROBACTWO
DLA LUDZI I ZWIERZĄT NIESZKODLIWY

P. WYNNE 92)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

XXXVIII.

Pałac maharadży Karminy leżał na lesistem wzgórzu, pięć kilometrów od Waroli. Po drugiej stronie parowu znajdowało się książęce polowanie, które podczas nieobecności młodego księcia w kraju stało się terenem kłusownictwa zarówno krajowców, jak i żołnierzy angielskich. — Po jego powrocie to ustało, albowiem książę był zapalonym myśliwym.

Ku zmartwieniu starego księcia, młody maharadża wykazywał utajoną wprawdzie, ale niemniej silną niechęć do Anglików.

— Nie mów tak lekceważąco o nich, mój synu — rzekł pewnego dnia stary książę. — Nasz lud zawdzięcza im bardzo wiele. To szlachetny i uczciwy naród, chociaż nieco brutalny.

— O tem nie wiem, wiem tylko tyle, że mają ładne kobiety.

Myślał przytem o Alinie, z którą się zapoznał niedawno i zawarł blizką przyjaźń.

— Nie mów tak, mój synu — powtórzył stary maharadża rozgniewany. Żałował już, że wysłał swego spadkobiercę i następcę do Anglji, gdzie się zupełnie odmienił. Z posłusznego i układnego wychowanka kollegjum Rajkumara przemienił się zewnętrznie na Europejczyka, a duchowo na wroga przyjaciół ojca. Na myśl o tem staremu łzy stanęły w oczach.

Jednak jego nienawiść obejmowała tylko mężczyzn i nie przenosiła się na Angielki. Powiedział to też ojcu, który oburzył się z tego powodu. Jako prawowierny mahometanin pogardzał kobietą, a zwłaszcza jeżeli ona należała do innej rasy.

— One dla ciebie nie powinny mieć nawet tego znaczenia, co żebracy wysiadujący przed bramami świątyń — rzekł stary, gładząc nerwowo swoją siwą brodę, drugą rękę trzymając na księdze koranu.

— Jak możesz ją porównywać z żebrakiem! — wybuchnął młody, myśląc w tej chwili tylko o Irze. — Gdybyś widział, jakie to słodkie stworzenie, tobyś nie mógł tego powiedzieć. Starcze bzdury... — dokończył lekceważąco, wybuchnąwszy nie szczerym śmiechem.

Staruszek pochylił głowę nad koranem i westchnął głęboko. Teraz, gdy już wiedział, że jego dni były policzone, żałował, że musi swój tron pozostawić takiemu synowi... który więcej dba o kobiety i alkohol, aniżeli o przepisy wiary. Dotychczas nie miał potomka, a to w pojęciu starego było równoznacznem z przekleństwem Boga. A miał przecież żonę legalną i kilka nałożnic, które stałyby się żonami, gdyby swego władcę i pana uszczęśliwiły potomkiem i spadkobiercą, ale młody książę o nie nie dbał. Młoda Hinduska, którą mu dano za żonę, z drżeniem wypatrywała swego małżonka, ale on nie zwracał uwagi na jej uległe spojrzenia i ciche westchnienia. Ira opanowała całe jego jestestwo o niej tylko myślał, ją tylko chciał widzieć u swego boku w pałacu o bajecznym wschodnim przepychu. Chciał ją ukryć tu przed wzrokiem wszystkich i zachować wyłącznie dla siebie. Myślał już o tem na serjo i na jej przyjęcie przygotował największy i najpiękniejszy pokój w całym pałacu. Marmurowe posadzki wyłożono wspaniałemi kobiercami, ściany obwieszono wzorzystemi i drogocennemi makatami, wzdłuż okien zaś ustawiono srebrne stoliczki na łakocie. W kątach leżały rozrzucone ślicznie wyszywane poduszeczki i całość robiła wrażenie zaczarowanego zakątka z tysiąca i jednej nocy.

Okna były rzeźbione w alabastrze i ich wąskie szczeliny nie były zasłonięte żadnemi firaneczkami, aby przez nie można było ukradkiem wyglądać. Obok znajdował się mniejszy pokój, cały wyłożony różowym marmurem, który miał służyć Irze jako łazienka. Ciepła woda była zmieszana z olejkiem różanym, którego delikatny zapach przenikał cały pałac. Gdy Karmina pomyślał o tem, jak białe członki Iry będzie muskała wonna woda, twarz jego oblewał ciemny rumieniec i szybko powracał do swoich apartamentów. Tutaj szklanka wody sodowej z whisky przywracała mu po chwili równowagę.

W ciągu dnia zaglądał jednak kilkanaście razy do tych pokojów, gdzie w niedalekiej przyszłości miała zamieszkać Ira. Po drodze obdarzał nieraz kopnięciem służących, u których zauważył wyraz zdziwienia z powodu zmian, jakich dokonywał w pałacu swego ojca.

Życie w domu Foresta stawało się tym czasem coraz bardziej nieznośnem, a Fanszow tęsknił już niewymownie za tą chwilą, kiedy opuści Waroli. Powiedział już Mazonowi, że za kilka tygodni wyjadą do Kaszmiru, co jego wiernego służącego ucieszyło nadzwyczajnie. Widział, jak Alina zarzucała na niego sieci i żal mu było zarówno Fanszowa, jak i Iry. Wyjazd z tego przeklętego miejsca był według jego zdania jedynym ratunkiem przed ostatecznem rozbiciem nieszczęśliwego małżeństwa. Fanszow zabronił jednak Mazonowi zdradzenia jego zamiaru wyjazdu. — Za kilka dni sam o tem powiem kapitanowi Forestowi, a nie chcę, aby służba o tem paplała już przedtem. W każdym razie rozpocznij powoli pakować moje rzeczy.

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Niebieskie mundury a — niebieskie ptaki.

Uniform marynarza polskiego jako tarcza dla nieuczciwych interesów.

Angielskie ubrania z gdańskich tandeciarni.

Kult dla morza polskiego i marynarki polskiej ma bezwzględną rację bytu umotywowaną wyższą racją stanu. Narówni z resztą kraju — kult ten istnieje również w społeczeństwie łódzkiem, zakorzeniając się stopniowo w formie sentymentu dla munduru marynarza polskiego.

Marynarz na ulicach Łodzi zawsze pociąga za sobą spojrzenia przechodniów i absorbuje uwagę nietylko — panienek.

Ten sentyment jest bardzo ładny, **źle zaś — bardzo źle jest, jeśli zostaje on wyzyskiwany przez rozmaitych niebieskich ptaków dla celów, nie mających nic wspólnego z patrjotyzmem, ani z... uczciwością, natomiast — dużo wspólnego z... kryminałem.**

ANGIELSKIE GARNITURY.

Już od dłuższego czasu kręcą się w Łodzi po mieszkaniach prywatnych jacyś osobnicy w mundurach marynarza polskiego, którzy posługują się nieprawnie tą odzieżą, snać licząc na fakt, że przeważnie wzbudza ona u ludzi sentyment, a więc i zaufanie. Osobnicy ci opowiadają, że właśnie wrócili z dłuższej podróży zamorskiej, byli również w Anglji, gdzie kupili okazyjnie kilka garniturów męskich i chcieliby teraz je zbyć.

INTERES PRZEDSTAWIA SIE PONETNIE.

W ten sposób stwarza sie wiarogodną podstawe do iluzji, że nadarza sie okazja taniego kupna cennego artykułu. Bo przedewszystkiem: (rozumuje sobie człowiek) garnitur z Anglji, to przecież gratka, któż nie ceni angielskich towarów... Nastepnie — sprzedawca nie jest kupcem, tylko „poczciwym polskim majtkiem", a wiec — chyba nie policzy dużo, jak jakiś domokrążny szachraj. Interes przedstawia się ponetnie i zachecająco, przeważnie też dochodzi do skutku.

NIEMIECKA TANDETA.

Dopiero po niewczasie nabywca dowiaduje się, że nabył garnitur nie mający nic wspólnego z Anglją, pochodzący raczej z jednego z gdańskich magazynów konfekcji męskiej... Towar, jak zwykle, przeciętny niemiecki towar, jest tandetą, a cena zań nie ustępuje... oryginalnym cenom gdańskim plus koszta przewozu do Łodzi.

Poczciwi majtkowie sa to naizwyklejsi handlarze domokrążni, którzy tem sie tylko różnią od innych swych kolegów, że sa bardzo pomysłowi. Sprowadzają czy też „szwarcują" najprawdopodobniej) konfekcie męska z Gdańska i sprzedają ją w ten sposób z sowitym zarobkiem. Odwiedzili już wiele mieszkań łódzkich i nie jeden łapczywy na okazie łodzianin wpadł już na „kawał".

Jest to oczywiście, jeden z wielu tricków łódzkich „przemysłowców" i specjalistów od łatwych a sutych zarobków. Godzi się jednak zwrócić nań specjalną uwagę, bo posługujące się nim indywidua, podszywając się pod mundur marynarza polskiego, szargają go i mogą się przyczynić do podważenia wśród szerokich mas publiczności tego sentymentu, z jakim odnosimy się do wszystkiego, co dotyczy naszego morza i naszej młodej floty.

Opinja jednostek zatacza zawsze pewne kręgi, a nadomiar — niekażdy przypuszcza, że pod mundurem małtka kryje sie pomysłowy geszefciarz domokrążny.

(faun).

Nic nie mówiła.

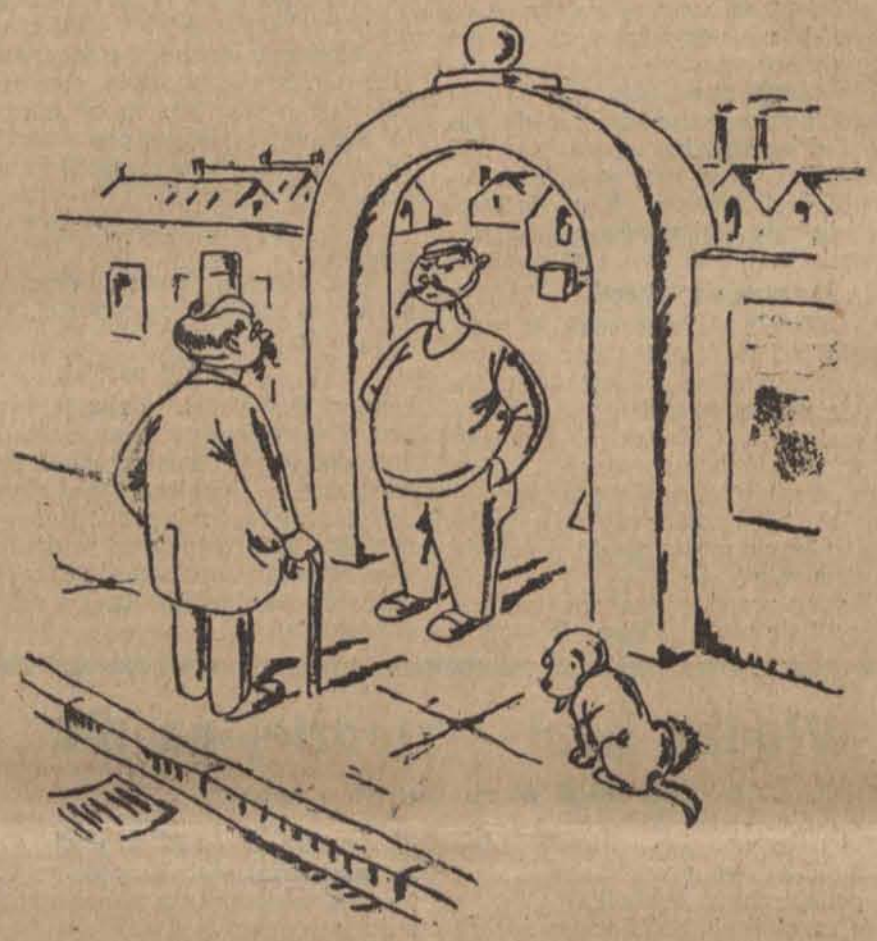

Pan I: — Co ci żona mówiła, kiedyś wrócił o północy do domu?
Pan II: — Nic nie mówiła; miałem już dawno kazać wyrwać te dwa przednie zęby.

Morfeusz w wiejskiej zagrodzie.

Złodziej-usypiacz uśpił całą rodzinę.

We wsi Bojanowo-Małe, gminy Pajęczno pod wieczór u sołtysa zjawił się jakiś jegomość,

prosząc o wyznaczenie noclegu.

Przedstawił on książeczkę wojskową na nazwisko Jana Gołębiowskiego, wydaną przez P. K. U. Skierniewice.

Sołtys skierował go do gospodarza Mateusza Pskieta. Domniemany Gołębiowski, przybywszy do Pskieta, na zapytania o cel podróży wyjaśnił, że

jako bezrobotny udaje się do Radomska,

a stamtąd pod Częstochowę do swej rodziny, by jej pomóc przy kopaniu kartofli i w ten sposób zarobić sobie trochę pieniędzy. Wkrótce rodzina Pskietów, składająca się z męża, żony i 3 dzieci udała się na spoczynek. W jednej izbie spali Pskiełowie, w drugiej zaś ów wędrowiec.

Nazajutrz sąsiedzi Pskietów zdziwili się bardzo, gdyż mimo spóźnionej pory,

nikt nie pojawił się na podwórzu

zagrody gospodarza, u którego nocował wędrowiec. Zaniepokojeni udali się do domu Pskietów. Już na wstępie spostrzegli, że drzwi wejściowe do pierwszej izby były otwarte. Domniemanego Gołębiowskiego nie było. Weszli do drugiej izby, gdzie ujrzeli rodzinę Pskietów

pogrążoną we śnie.

Budzeni z trudnością odzyskiwali świadomość, narzekając na dotkliwy ból głowy, wreszcie wszystkich, prócz 6-cio letniego synka Pskietów, który ocknął się dopiero w kilka godzin poźniej, postawiono na nogi.

Twardy ten sen, jak również bezład panujący w mieszkaniu świadczyły, że Pskiełowie

padli ofiarą usypiacza-złodzieja.

I rzeczywiście opryszek, za pomocą jakiegoś proszku uśpiwszy mocno domowników, dokonał u nich znaczniejszej kradzieży. Ogólną stratę poszkodowani obliczają na 1.300 zł.

Śmiertelny strzał w poczekalni kolejowej.

Samobójstwo urzędnika.

Straszna tragedia rozegrała się onegdaj o godzinie 1-szej na dworcu głównym w Poznaniu, w poczekalni I klasy. Znajdujący się tam pasażer, oczekujący od kilku godzin rzekomo na odjazd pociągu, w pewnym momencie przyłożył dubeltówkę do skroni i

celnym strzałem odebrał sobie życie.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Wszelka pomoc była zbyteczna. Jak się okazało ze znalezionych przy denacie dokumentów, nazywa się on Aleksander Arczyński, liczy 51 lat i był

urzędnikiem gospodarczym.

Od dziesięciu lat zajmował stanowisko urzędnika gospodarczego w Górce, w powiecie wąbrzeskim.

Zamachy samobójcze — na porządku dnia.

Brak pracy i nędza, oto powody tragicznych czynów.

W dniu dzisiejszym około godziny 5-ej rano nieliczni przechodnie zdążający na dworzec Łódź-kaliska zauważyli leżącego na ulicy Łąkowej obok posesji Nr. 1 mężczyznę. Nieznajomy wił się w boleściach dając

słabe oznaki życia.

Przechodnie zawezwali telefonicznie Pogotowie Ratunkowe tudzież powiadomiono policję. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził otrucie esencją octową i po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiózł desperata do szpitala przy ulicy Drewnowskiej w stanie nieprzytomnym.

Nieznajomy, jak wynika ze znalezionych przy nim przez policję dokumentów nazywa się

Lucjan Konarski,

lat 24, jest mieszkańcem wsi Warchołowo powiatu Łaskiego. Przyczyną rozpaczliwego kroku Konarskiego — brak mieszkania i pracy.

Drugi wypadek usiłowania samobójstwa miał miejsce w domu przy ulicy Zawiszy 34 (na Bałutach).

Tamże zamieszkała bezrobotna, 22-letnia Zenona Konieszewska targnęła się na życie wypijając sporą dozę

esencji octowej.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz miejskiego Pogotowia Ratunkowego odwiózł denatkę, po uprzedniem przepłukaniu żołądka do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim. Konieszewska otruła się z nędzy.

Zredukowany urzędnik zatruł się alkoholem.

Wczoraj po południu zawiadomiono telefonicznie stację Pogotowia Ratunkowego, że przy ul. Skwerowej w parku Kolejowym leży nieprzytomny mężczyzna.

W jednej chwili na miejsce wypadku wyjechała karetka samochodowa Pogotowia. Lekarz stwierdził zatrucie alkoholem i po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił mężczyznę pod opieką policji. Nieznajomym okazał się 29-letni Feliks Piesik,

zredukowany urzędnik,

zamieszkały przy ulicy Spornej 16.

Nie boją się kata i szubienicy.

Zbrodniarze napadają na wiejskie chaty.

W ostatnich dniach we wsi Osieka, obok Dębicy, napadło trzech opryszków na dom gospodarza Pawełka, który zbudzony głośnem zachowaniem się złodziei, zrobił alarm. Wówczas jeden z bandytów strzelił z rewolweru do Pawełka,

raniąc go w brzuch.

Pawełko zmarł. Wszystkich napastników policja już ujęła.

Tejże samej nocy we wsi Negoczyn obok Dębicy, wtargnęło do domu St. Kotka najbogatszego gospodarza tej wsi

trzech zamaskowanych bandytów

i zbudziwszy gospodarza, zażądali, grożąc rewolwerem,

wydania pieniędzy.

Gdy gospodarz, błagający bandytów, by go pozostawili przy życiu, chcąc zadość uczynić ich żądaniu, wprowadził ich do komory, by wydać pieniądze, został nagle

wystrzałem z rewolweru

przez jednego z bandytów trafiony w głowę i padł trupem na miejscu.

Bandyci, zrabowawszy większą ilość papierów wartościowych i nieco gotówki zbiegli, dając jeszcze dwa chybione strzały do wzywającej pomocy żony zamordowanego Kotka.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Za jedną noc

Wstrząsający dramat z życia oficerów angielskich w Afryce.

Nad program:

Dwa wesela **Abd-el-Krima**

farsa w 2-ch aktach.

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

SPORT.

Zawody piłkarskie żydowskich drużyn.

Samson—Kadimah 4:0 (2:0). Kadimah—Hasmonea 3:2 (2:1).

W ubiegły czwartek i piątek na boisku przy placu Hallera rozegrane zostały zawody w piłkę nożną między Samsonem — Kadimahem i Kadimahem — Hasmoneą.

W pierwszym dniu zwycięstwo odniosła silna drużyna „Samson" bijąc Kadimah w stosunku 4:0, w następnym dniu Kadimah odiósł zwycięstwo w stosunku 3:2 nad młodą Hasmoneą.

Zawody te nie wzbudziły żadnego zainteresowania wśród sportowców łódzkich.

K.

Robić porządek...

Walne Zgromadzenie Polskiego Kolegjum Sędziów w Krakowie.

Polskie kolegjum sędziów w Krakowie zwołuje na dzień 19 września r. b. walne zgromadzenie.

Na porządku dziennym zebrania omawiane będzie rozwiązanie krakowskiego okręgowego kolegjum sędziów, które w ostatnich czasach mocno szwankuje.

W Krakowie zawsze są nowości; w r. 1922 sędziowie zastrajkowali, później zaś udowodniono im sędziowanie na korzyść jednej z żydowskich drużyn A-klasowych, która w roku bieżącym spadła do kl. B.

Drugim punktem obrad będzie sprawa zmiany regulaminu P. K. S.

Związek Związków Sportowych nie uznaje legitymacyj sędziów zrzeszonych w P. K. S.

Jak wiadomo wszyscy polscy sędziowie piłkarscy posiadają legitymacje uprawniające do wolnego wstępu na imprezy sportowe piłki nożnej w całej Polsce.

Nastąpiło to na skutek umowy wszystkich okręgów na walnem zgromadzeniu. Związek Związków Sportowych inaczej najwyższa władza sportowa w Polsce dzierżawi Park Sobieskiego w Warszawie i wynajmuje park ten klubom. Gospodarcze sprawy załatwia sam Związek Związków w osobie p. Czyża kierownik biura Z. Z. W ubiegłą niedzielę na mecz Warszawianka — Ł. K. S. prócz zawodników przybyli również i łódzcy sędziowie których wyżej wspomniany pan Czyż w żaden sposób nie chciał wpuścić na zawody.

Co na to zarząd Związku Związków?

Cracovia --- Lublinianka.

Dwa mecze.

Dziś i w niedzielę, dnia 12 b. m. odbędą się na boisku Cracovii pierwsze zawody o mistrzostwo Polski.

Przeciwnikiem biało-czerwonych będzie tym razem mistrzowska drużyna okręgu lubelskiego. Cracovia, chcąc się utrzymać w granicach możliwości zdobycia mistrzostwa grupy, musi zawody z Lublinianką traktować poważnie i uzyskać w obu dniach zwycięstwo.

Zawody ze względu na pierwszy występ drużyny okręgu lubelskiego w Krakowie oraz na pełny skład Cracovii zapowiadają się interesująco.

Kraków --- Konstantynopol 2:1 (0:1).

Wczorajsze zawody miedzymiastowe rozegrane w Krakowie przez osłabioną w swym składzie drużynę krakowską, zakończyły się niezbyt zasłużonym zwycięstwem Krakowian, którzy grali bardzo ambitnie. Gra nie stała na zbyt wysokim poziomie. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Saichter II i Purisch.

Bogaty program zapowiada

jesienny sezon radjowy.

Dyrektor Czerniawski o nowej stacji.

Z Warszawy donoszą:

— Otwarcie w Warszawie nowej, potężnej radjo-stacji nadawczej Polskiego Radja już w listopadzie b. r. jest rzeczą zdecydowaną.

— Dlatego też — inaugurację nowego sezonu odroczyliśmy do listopada.

— A nasze plany artystyczne? Niestety, nie udało nam się zrealizować

projektu wciągnięcia Opery warszawskiej

do naszego programu. Zarząd Opery bowiem w obawie konkurencji zgadza się tylko na produkowanie jednego aktu w tygodniu

i to za cenę 500 złotych.

Warunki te są dla nas nie do przyjęcia.

Wprowadzimy natomiast transmisje bardziej wartościowych stacyj zagranicznych. Z muzyki wprowadzimy w tym sezonie przegląd najważniejszych działów literatury muzycznej w formie jak najbardziej interesującej, dostępnej dla każdego.

Nie zaniedbamy

także muzyki

lekkiej operetek i popołudniowych koncertów orkiestry jazz-bandowej.

— A poranki muzyczne niedzielne?

— Prowadzimy

rokowania z władzami kościelnemi...

W każdym razie byłyby to poranki, poświęcone wyłącznie muzyce kościelnej, ze względu na porę nabożeństw.

— Dział

odczytowy ulegnie gruntownej reorganizacji.

Wprowadzamy prelekcje z dziedziny higjeny. Pierwszy taki odczyt „O szkarlatynie i sposobach zapobiegania jej" wygłosi już w sobotę dr. W. Ruszkowski. Mamy zapewnioną współpracę

magistrackiego Wydziału kultury i oświaty.

— Rozszerzymy także zakres prelekcyj z dziedziny rolnictwa, o której zapominać nam nie wolno ze względu na ogromne zainteresowanie radjem na wsi.

RADJOKACIK.

Program warszawskiej stacji nadawczej.

(Sobota). Godz. 15. Komunikat gospodarczy; — 17. Odczyt p. t. „Y. M. C. A. w Ameryce, w Chinach i Japonji" wygłosi p. T. Niwiński; — 17.30. Jazz-band; — 18.30. Pogawędka z działu „Radjokronika" wygłosi dr. M. Stępowski; — 19. Odczyt z działu „Wynalazki i odkrycia" p. t. „Starożytne drogi i ich wykonanie techniczne" wygłosi inż. Eug. Porębski; — 19.25. Komunikat rolniczy; — 19.40. Rozmaitości; — 19.55. Odczyt p. t. „O płonicy czyli szkarlatynie i jej zapobieganiu" wygłosi dr. M. Roszkowski, lekarz naczelny szkół miejskich i poradni dla dzieci m. st. Warszawy; — 20.30. Koncert wieczorny. Muzyka lekka.

—x—

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Za 100 złotych: Zurych 56.00—60.00, Berlin wypłaty na Warszawę 46.33 — 46 57, na Poznań 46.255—46.495, Wiedeń czeki 78.85—79.35, banknoty 78.50—79.50, Praga 377.50. Londyn za 1 funt szt. 44.50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4.85,5, Holandja 12.11 1/16, Francja 169.50, Belgja 177.62, Włochy 135.62, Niemcy 20.38,5, Szwajcarja 25.13,5, Danja 18.28, Szwecja 18.15,5, Norwegja 22.15, Helsingfors 192.87, Praga 163.87.

Paryż. Londyn 169.55, Nowy Jork 34.99, Szwajcarja 678.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 57.18 — 57.32, wypłaty na Warszawę 57.15 — 57.30, czeki na Londyn 25.03,5, wypłaty telegraf. na Berlin 122.696 — 123.004.

Zurych. Paryż 14.80, Londyn 25.12 3/8, Nowy Jork 5.17 5/8, Berlin 123.25, Wiedeń 73.07,5, Budapeszt 0.72.57,5, Bukareszt 2.56,5.

Amsterdam. Warszawa 25.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szt. 4.85 9/16. Tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.88,5.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 11. 9. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 39.000, wewnątrz kraju 5.000, wywóz na kontynent 10.000. Loco 18.50, wrzesień 17.39 — 17.39 październik 17.55 — 17.57, grudzień 17.61 — 7.62, styczeń 17.85 — 17.85, marzec 17.99 — 18.00, maj 18.00 — 18.01, lipiec 17.92 — 17.92.

Nowy Orlean, 11. 9. Bawełna. Październik 16.42, grudzień 16.52, styczeń 17.53, marzec 17.73, maj 17.75.

Liverpool, 11. 9. Bawełna. Notowania końcowe. Wrzesień 9.53, październik 9.39, listopad 9.25, grudzień 9.26, styczeń 9.28, luty 9.28, marzec 9.33, kwiecień 9.33, maj 9.36, czerwiec 9.33, lipiec 9.32, sierpień 9.25.

Brema, 11. 9. Bawełna amerykańska 21.22 centów dolarowych za lbs.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ RUCH SŁABY.

Warszawa, 11. 9. — Tranzakcje na giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania. Pszenica kongres. 45. Ceny orjentacyjne ustalone przez komisję notowań: Żyto 30.00 — 31.50, owies 28.00 —29.50, jęczmień browarowy 31.00—32.00 jęczmień kaszany 29.00 — 30.00. Usposobienie spokojne.

Minister rolnictwa o naszych zbiorach.

Warszawa. „Kurjer Polski" zamieszcza wywiad z min. rolnictwa p. Raczyńskim

o nowych zbiorach.

Minister stwierdza, że na podstawie ostatnich danych, urodzaj tegoroczny można **określić jako średni,** przyczem w zestawieniu z okresem przedwojennym zbiory tegoroczne czterech zbóż **stanowią 101'2 proc.** W zestawieniu zaś z ub. rokiem, więcej niż 90 proc. Zwyżki cen na zboże w ciągu sierpnia przypisują **opóźnieniu zbiorów i pilnym robotom siewnym,** które spowodowały w obrotach zastój, jak również **tendencjom handlarzy,** którzy mieli nadzieję na zwyżkę ceny.

Umowa kolejowa z Niemcami.

Wilno, 11. 9. — Konferencja kolejowa polsko-niemiecka w sprawie ruchu tranzytowego przez Grajewo i Raczki na granicy Prus wschodnich

zakończona została pomyślnie.

Delegacja polska powróciła już do Wilna. Uzgodnione punkty przedłożone zostaną ministerstwu kolei.

Młodzież rzemieślnicza organizuje się.

Wychowańcy miejskich szkół zawodowych dokształcających zorganizowani przy Resursie Rzemieślniczej „Sekcję młodzieży rzemieślniczej". Zadaniem sekcji jest wyrobienie obywatelskie i społeczne i pogłębienie wiadomości zawodowych.

Jutro wznawia sekcja swą działalność po przerwie wakacyjnej. Wszyscy członkowie sekcji i abiturjenci tegoroczni szkół zawodowych zbierają się jutro, w niedzielę, 12 września, o godz. 9 i pół rano w Resursie, skąd udadzą się na nabożeństwo do Katedry. Po nabożeństwie o 11 rano rozpocznie się konferencja poprzedzona krótkim referatem inż. E. Rucińskiego i dyskusja o potrzebie i sposobach dalszego kształcenia się.

Zarząd sekcji organizuje kursy rysunków zawodowych dla metalowców, dla stolarzy, kursy kroju dla krawców i t. p. Wszscy bez wyjątku abiturjenci szkół zawodowych powinni stawić się jutro w Resursie, aby wziąć udział w dyskusji w najżywotniejszej dla nich kwestji, jaką jest niewątpliwie konieczność dalszego doskonalenia się w kierunku obywatelskim i zawodowym.

—x—

KINO „SPÓŁDZIELNI PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH".

RUDOLF VALENTINO NA EKRANIE.

Energiczna i niezwykle ruchliwa dyrekcja kina Spółdzielni Prac. Państw. stara się o zdobycie dla swego ekranu jaknajlepszych obrazów światowej sławy.

Jedną z najbliższych nowości filmowych będzie przepiękny obraz pod tyt. „Książę Krwi". Jest to jedna z najpiękniejszych przedśmiertnych kreacyj Rudolfa Valentino. Nadzwyczajna reżyserja, wspaniała wystawa i niezrównana gra czynią obraz ten godnym podziwu.

Publiczność kinowa ma zdrowy instynkt dla dobrych filmów, to też z pewnością widownia kina Spółdz. Prac. Państw. będzie codziennie wyprzedana do ostatniego miejsca. Kierownik orkiestry przygotowuje do powyższego filmu specjalną ilustrację muzyczną.

—x—

Kostucha na rynku.

Złodziej przyczyną śmierci.

Na rynku w Bydgoszczy, nieznany kieszonkowiec skradł niejakiej Paulinie Petrych, lat 53, robotnicy, zamieszkałej w Bydgoszczy

cały jej majątek w wysokości 27 zł.

które miała przy sobie w torebce ręcznej. Petrychowa, chcąc płacić kupione masło, zauważyła brak pieniędzy i z przerażenia

padła trupem na miejscu.

Petrychowa była opiekunką dwojga małoletnich dzieci.

Popierajcie Chrześcijańskie Hale Mięsne Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radjofoniczne — MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI — Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Viritas Vincit (Prawda zwycięża).
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Ręce do góry"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Kawał nieboszczyka."
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — „Zigano Herszt Rozbójników"
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" — „Szturmem zdobyta".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Za jedną noc"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna" — „Samson cyrku" (druga serja).
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino". „Jack u ludożerców"

„Nowości". „Drugi grzech śmiertelnicy"

„Odeon" — „Ręce do góry".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Potop".
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Mezaljans Grau-Sztark".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „W kajdanach małżeństwa."
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Niedojrzały owoc".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny. „Dwie moce".

TEATR MIEJSKI.

Dziś, sobota i jutro, niedziela wieczorem, ostatnie dwa powtórzenia finezyjnej komedji paryskiej „Niedojrzały owoc" z Stefanją Jarkowską, Pelagją Relewicz-Ziembińską, Janem Bieliczem i Tadeuszem Krotkem w rolach głównych.

Jutro, niedziela, o godz. 3 m. 30 pierwsze w sezonie przedstawienie popołudniowe, na którem po cenach popularnych dana będzie wesoła, pogodna komedja „Wicek i Wacek" Z. Przybylskiego.

W poniedziałek wieczorem przedstawienie zawieszone.

SPRZEDAŻ BILETÓW W KASIE ZAMAWIAŃ TEATRU MIEJSKIEGO.

Administracja Teatru Miejskiego niniejszem podaje do wiadomości publiczności, iż poczynając od dnia dzisiejszego sprzedaż biletów w kasie zamawiań w Grand-Hotelu (sklep „Mignon") odbywać się będzie codziennie w godzinach od 11 rano do 2 po południu i od 4 do 6 wieczorem. W niedziele i święta od 11 do 2-ej. Bilety w kasie Teatru sprzedawane będą od godz. 6 m. 15.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Klasyczny dramat historyczny „Dwie moce", ściąga co wieczór do sympatycznego Popularniaka tłumy publiczności. Mimo bogatej wystawy dekoracyjnej, wymagającej zmiany oprawy każdego z 6-ciu aktów tej tragedji Piastowskiej — udało się dyrekcji po licznych wysiłkach kończyć sztukę przed północą. Początek o godz. 8.15 wiecz.

Dziś „Dwie moce" dwa razy: po południu i wieczorem. Po południu ceny najniższe(od 40 do 80 gr.). Wieczorem zwykłe.

Jutro, w niedzielę po południu po raz ostatni „Dwie moce" idą na przedstawieniu popołudniowem; wieczorem „Dwie moce" po cenach zwykłych.

Pierwsza kobieta-pastorem.

P. VIOLETTA HEDGER.
została w Edynburgu w Szkocji mianowana pastorem, co wywołało liczne sprzeciwy wśród tamtejszych teologów protestanckich.

„Reduta"
Dziś premjera!
— — Początek o godz. 3-ej. — —
Obraz wł. B. K. „Fox-Film" Warszawa.

Największe arcydzieło kinematograficzne p. t.
„POTOP"
Wielki menumentalny dramat, niewidzianych dotąt wrażeń, okropności i piękna duszy. W obrazie tym jesteśmy naocznymi świadkami wielkiego „Potopu", który nawiedził miasto Jokustan, podczas filmowania tego arcydzieła i wielkiemi falami „Rozpętanych żywiołów" zalał kilkadziesiąt miast, w których znalazło śmierć 12000 osób.
W rolach głównych Georg O'Brein, Florence Gilbert, Jeanette Geynor.
NAD PROGRAM: „NOGI w RUCH" 2 aktowa farsa.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dr. med. STUPEL
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem: (Roentgen, lampa kwarcowa)). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6—9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

Uwaga robotnicy!
MEBLE
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę.
M. FOGEL, Główna 47.

DR. MED. J. PIK
przeprowadził się na Wólczańską 57 parter.
Choroby nerwowe i wewnętrzne
Wady wymowy (jąkanie). Psychiczne metody lecznictwa przypadłości nerwowo-duchowych
Przyjm. od 12—1 i 4—7 w. 4005

Dr. Czesław Jastrzębski powrócił
przyjm. ul. Piotrkowska 121 m. 3 od 4-6 w leczn. Zachodnia 27 od 3—4 codz. pon. środy i piątki od 10—11 rano.

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Zwiedzajcie wszyscy
„Najtańsze Źródło" mebli
(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) przeniesione z ulicy Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek przy ulicy Rzgowskiej 2. Ceny znacznie zniżone! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!
F. Nasielski Rzgowska 2.
Tel. 43-08.

Zdolni majstrowie
na krosnach do tkalni kolorowej
mogą się zgłosić
ul. Kilińskiego № 210.

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK
„WINIARSTWO DOMOWE"
I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH, W KRAJU.
ADRES REDAKCJI: ŁÓDŹ SIENKIEWICZA 4.
— — lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. — —
Wyszedł zeszyt za lipiec — sierpień.

DR. MED. P. BRAUN powrócił
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Agienci zawodowi potrzebni na dobrą prowizję. Oferty do Administracji „Kur. Łódz" pod Inteligientni.

Apelusze przerabiam tanio i gustownie według najnowszych żurnali, fason i praca 3 zł. Ulica Kilińskiego 133, lewa oficyna II piętro.

NA RATY!!
Wszelkie towary manufakturowe i galanteryjne - najlepiej się kupuje w firmie „KREDYT" Nawrot Nr. 15. (róg Sienk. I p. fr.

Stenografji wyucza listownie szybko tanio Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Szczygła 12. Żądajcie bezpłatnych prospek.

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście. 772.

3-ci rok szkolny 1926|27.
Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych
w Łodzi, Narutowicza 68, tel. 15-31
WYDZIAŁY: Społeczno-Administracyjny, Finansowo-Ekonomiczny.
Kurs nauk 2-letni. Wykłady w godzinach wieczornych.
Początek wykładów 1 października,
Zapisy słuchaczów(ek) w Sekretarjacie Szkoły przez wrzesień od godziny 6 do 8 wieczór.
Programy ze szczegółowemi informacjami są do nabycia w Sekretarjacie.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 8—10 i przed południem i od 5—8 po po

Dr. med. Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
1—2 i 4—7
Sienkiewicza 52
róg Nawrot
w g. 1—2 i 4—6
Ceny lecznic.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.